

Czy Formosa nadaje się dla naszej emigracji?

Niedawno donosiły gazety o wyzyskiwaniu robotników polskich, nie mniej innych narodowości, pracujących przy budowie linii kolejowej z Las Lomitas do Embarcación w Formosie.

W miesiącu sierpniu br. na przestrzeni 116 km., od Las Lomitas na zachód, pracowało jeszcze około 120 robotników z Polski, — reszta uciekła — podzielonych na grupy po 10 do 30 ludzi. Praca i płaca średnia, lecz warunki życia nie do pozazdroszczenia: marne pożywienie, mizerne mieszkanie, brak wody, upał, muszki, komary itp. przyjemności. Robotnicy opowiadali, że większość nocy tejże zimy było tak gorących że spali bez okrycia, a na odmianę kilka nocy tak zimnych że się dogrzać nie mogli.

Terytorjum Formosa

Terytorjum Formosa obejmuje obszar 107.000 klm. kw. Graniczy z Boliwią i Paraguajem. Jest to wielka równina zwana Chaco, co ma oznaczać równinę zalesioną w przeciwieństwie do Pampas stepu. Ciągnie się od prowincji Santa Fe i Santiago del Estero przez Paraguaj i Boliwię do Brazylii.

Opady deszczowe nad rzekami Parana i Paraguaj dochodzą do 1.800 m/m rocznie, lecz 300 km. w głąb, na zachód, za ledwie raz lub dwa w roku, trochu deszcz popada.

Rzek. potoków, strumyków wartko płynących tu niema. Są tylko ogromne mokradła, które wysychają i parowy w których woda dłużej lub stale się trzyma.

Studnie kopiąc, znajdzie się wodę na 5 do 10 mt. głęboko, lecz nie zawsze słodką, bardzo często słoną; tak samo w bagnach, stawach i parowach. — Na jednej stacji kolejowej wywiercono już ponad 100 mt. i nie dokopano się jeszcze do wody słodkiej — tylko słonej. Jak wielki jest brak wody, wystarczy wspomnieć, że do Las Lomitas pociąg wodę dowozi, a przy budowie toru tylko wodę dowożoną z miasta Formosy mają.

Kamieni, na przestrzeni 400 km. nie widziałem, co porwierdzali tantejsi mieszkańcy, a widocznie i w całym terytorjum niema, kiedy do budowy „mostów” (czytaj mostków nad bezwodnymi parowami) kolejowych sprowadzają szuter do betonu aż z prowincji Corrientes, trzykrotnie przeladowując. Zato piasku w bród. Wystarczy miejscami odrzucić warstwę gliny, by natrafić na biały, czysty piasek.

Gleba miejscami bardzo żyzna, lecz z braku deszczów uprawiać jej nie można.

Na rozległych polanach wypasają bydło. Las formoski jest odmienny od misjońskiego. Spodem podszyty niskimi (3 do 5 mt.) kolczastymi krzewami, górą, (około 15 mt. wysokie) rzadko quebracho czerwone.

Są też inne gatunki drzew: quebracho białe, urunday, lapacho, palo santo i inne, lecz w małej ilości.

Quebracho czerwone, służy do wyrobu taniny czyli garbnika, na progi kolejowe, słupy telegrafu, budowle i tp.

Wyrób taniny daje zajęcie dużej ilości

robotników, przy ścinaniu, ciesaniu, transporcie i w fabryce. W Formosie i Chaco istnieje dużo fabryk czyli młynów mielących quebracho na taninę.

Las, w którym quebracho wycięto, na setkę lat stanie się bezużytecznym. Chcąc go przerobić na pole uprawne, niemożna na sposób misjoński ścinać i spalić; ściawszy, trzeba krzaki zrzucić na kupy — bo za rzadkie — i spalić, potem pni karczować, by orać było można.

Komary, bariguy, polworiny w olbrzymiej ilości, we dnie i w nocy dokuczają.

Drogi: gdy dłuższy czas pogoda, dokąd chcesz bezpiecznie jechać możesz, lecz gdy trochu deszcz popada, tworzą się bagna na kilka km. szerokie nie do przebycia.

Miasto Formosa

Założone przed 50 laty, nad rzeką Paraguaj, liczy ponad 6.000 msz. Domy z cegły, przeważnie mowe.

Zakładając miasto, kilka, km. obok — na najlepszej ziemi — założono kolonję. Osiedlono kilkadziesiąt rodzin italskich. Po 50 letniej praktyce, tylko tyle uprawiają ziemi, ile im do życia koniecznie potrzeba. Wydzierżawili od rządu po kilka set ha. ziemi i trudnią się pasterstwem.

Ibarreta.

Przy stacji Ibarreta, 204 klm od Formosy, utworzył rząd kolonję tej nazwy. Liczy około 50 kolonistów. Przed 5 laty osiadło tam przeszło 30 rodzin z Polski. Z tych pozostało 7 polskich, 10 ruskich, i kilka czeskich.

Gleba miejscami bardzo dobra. Deszcze średnie, woda słodka i słona. Uprawiają przeważnie baweinę na eksport. Kukurydzę i inne produkty dla swojej potrzeby i miejscowego zbytu.

Przed i za Ibarreta, nad linią kolejową, rząd kolonizuje miejscowości Fontana i Pozo del Tigre

W innych częściach terytorjum istnieje kilka osiedli kreolskich, uprawiających baweinę, trzcinę cukrową i tp. po trochu

Las Lomitas

Stacja kolejowa i osada tej nazwy 296 km. oddalona od miasta Formosy.

Nazwę trzeba rozumieć dosłownie, bo okolica jest nieco pagórkowata. Składa się z 70 bud kreolskich, składów i warsztatów prowizorycznych kolejowych nowobudowanej się linii, koszarów wojskowych (budy) i opodal obozu indjan „Toba”. Stąd jest stała komunikacja kamjo-

nami z Boliwią — 200 kw. do granicy. Leży na strefie, gdzie deszcze rzadko dochodzą. Tu też była centrala wyzysku robotników.

Wyzysk robotników

Robotnicy polscy, ruscy, węgierscy, jugosłowiańscy i inni byli w najrozmaitszy sposób wyzyskiwani. Za 1 meter kubiczny nasypu płacono po 40 centy. Niejeden harował i nawiózł dziennie kilka lub kilkanaście metrów i spodziewał się otrzymać sporą sumkę pesów.

Kontratysta robił swoje: nie przyznawał ilości kubików, obciągał, obcinał; niedopisywał, w ten inny sposób starał się ich oszukać, tak że za ledwie po 20 ps. miesięcznie wypłacał. Czasem wcale nie wypłacał, bo pojechawszy po pieniądze do miasta Formosy, podjąwszy je, nie wracał.

Po kilku miesiącach takiego wyzysku robotnicy nieumiejąc się rozmówić i o swoje dopomnąć, gromadnie uciekali pieszo, sprzedając po drodze ubrania za bezen — by z głodu nie umrzeć.

Niektórzy z robotników, zaoszczędzwszy kilkadziesiąt pesów, chcieli je posłać dla rodzin w Kraju, lecz jak? poczty niema, bank aż w Formosie, szli więc do Dyrekcji kolei, a ta pobierała 20 pesów za przesyłkę telegraficzną, choć żądali wysłania przez banki im znane.

Od czasu odwiedzenia tejże miejscowości przez kierownika Patronatu Polskiego z Bs. Aires p. Daszyńskiego, stosunki uległy zmianie na lepsze. Co do interwencji, zdania są podzielone. Jej skuteczność, jedni przypisują p. Daszyńskiemu, drudzy delegatowi Federacji Robotniczej z Corrientes.

W ostatnim czasie kilka Polaków zostało kapatasami, z których robotnicy są bardzo załobowieni, jednakże nie mają zamiaru pozostania przy pracy dłużej jak do lata, bo w lecie upał jest zabójczy.

Płaca dzienna

Przy budowie kolei płacą dziennie — od wschodu do zachodu słońca — po 3.50 do 4.20 ps. Przy robocie akordowej zarabiają po 5, 7 i więcej ps. dziennie. Za wikt odtrącają 1 do 1.20 ps. dziennie. Za litr wina (choć quebracho na miejscu przyp. zec.) \$ 0.80

W fabryce taniny — w mieście Formosa — płacą 2.80 do 3.50 za 8 godzin pracy. Kto pracuje w przerwie obiadowej płacą 4.20 ps.

F. Missler G. m. b. H.

Reprezentante O. Henze Bremen

Buenos Aires**San Martin 666**

Znana Polakom od dziesiątek lat Firma moja poleca swe usługi w zakresie.

Kart okrętowych do i z Polski, po cenach przystępnych.

Przesyłki pieniężne do Polski, w dolarach Północnej Ameryki, wykonuje szybko i pewnie do samego domu odbiorcy.

na — wskazać tu najważniejsze: brak artykułu o stosunkach i możliwościach handlowych, brak danych o Towarzystwie Jedność w Apóstoles, Stowarzyszeniu Opieki nad Młodzieżą w Azara, brak fotografii i listy członków Komitetu, tudzież fotografii jednego z najczynniejszych członków Komitetu, któremu się to należało, p. Stanisława Pyzika, brak adresu hołdowniczego Kolonii Polskiej dla Marszałka Piłsudskiego.

Pozatem na str. 87 liczbę Polaków w Misiones podano zupełnie fałszywie na 10.000, gdy powinno być 7.000.

Dalej jest cały szereg błędów, które świadczą o niezbyt starannej korekcie — str. 5 — p. Gaño był pierwszym radcą prawnym Poselstwa, a nie radcą Poselstwa.

Str. 10 — fałszywie umieszczono nawias, str. 17 Polska zajmuje 3-cie, a nie drugie miejsce w emigracji do Argentyny; str. 68 — pracujący w jakich kompaniach!! Str. 78 i 80 fałszywie podano (zapewne błąd drukarski) lata założenia Towarzystwa Wolnej Polski i utworzenia kolonii Corpus, str. 83 brak wyrazu „dowiadujemy się” i str. 91 — liczba dzieci źle dodana.

Pozatem w katalogu brak modelu domu Towarzystwa Polskiego w Buenos Aires — Dock Sud, modelu pierwszej szkółki polskiej w Misiones, wozu w Misiones; eksponatów z Chile i yerby Bręczki — na fakt wysłania wszystkich tych eksponatów Poselstwo posiada odnośne dowody.

Przy sposobności muszę podkre-

ślić moją wdzięczność i uznanie dla p. Janusza Odyńca, brata Stanisława, któremu jak Pan Prezes sobie przypomina została powierzona pewnego rodzaju kontrola nad wydawnictwem.

Zechce Pan, Panie Prezesie przyjmując wyrazy prawdziwego szacunku i życzliwości z jaką pozostaję zawsze względem Jego osoby.

Wł. Mazurkiewicz

Posel Rzeczypospolitej Polskiej.

TIENDA Y ALMACEN

Wielki wybór nowo sprowadzonych towarów metrowych — obuwia — narzędzi kuchennych i wszelkich drobiazgów
Ceny bardzo przystępne.

Jan Dłutoski

Azara

Misiones

LINJA BEZPOŚREDNIA

POLSKA - BRAZYLJA - ARGENTYNA

okrętami

Swiatowid i Krakus

Specjalnie urządzonymi dla emigrantów

KAJUTY 2 - 4 i 6 OSOBOWE

OBSZERNE SALE JADALNE. BAR. SALON DLA PALACZY i WYGODNE POKŁADY SPACEROWE. OBSŁUGA POLSKA

Sprzedarz biletów i kart zwanych Llamana potrzebnych dla sprowadzenia rodzin z Europy i wszelkie informacje udziela

Cias. FRANCESAS de NAVEGACION

Reconquista 433

Buenos Aires

Przekazy Pieniężne do Polski

Przesyłamy pieniądze gotówką w dolarach północno-amerykańskich do wszelkich miejscowości Polski przyczem odbiorca nie ponosi absolutnie żadnych kosztów

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy tylko \$ 2.80 m)n.

Przyjmujemy wkłady oszczędnościowe od których placimy 5 procent rocznie

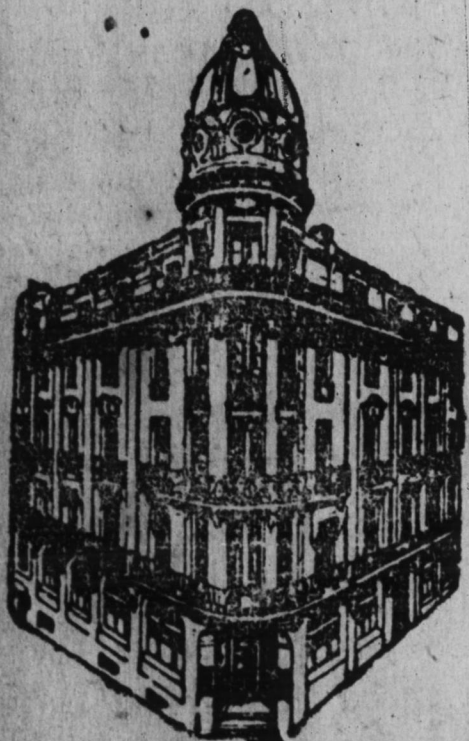
Procenty dopisujemy co kwartał.

Sprzedaz kart okretowych

ODDZIAŁ POLSKI

Banco Holandes de la America del Sud

Kapitał rezerwy: \$ 19.180.000



Centrał:

Bmé. Mitre 300
esq. 25 de Mayo 81

Buenos Aires

Komunikat Poselstwa

Santiago de Chile 24 IX 1929 r.
Wielmożny Pan

Franciszek Marus

Prezes Komitetu Udziału
Kolonji Polskiej w Argentynie w
Wystawie Poznańskiej

Buenos Aires

Prosi mnie Pan Prezes o wydanie opinii o przewodniku informacyjnym wraz z katalogiem p. t. „Polonia w Argentynie”, jaki ukazał się w Warszawie pod redakcją p. Taworskiego i którego wydawcą jest Komitet Wystawy w Buenos Aires: uważa Pan, że opinia ta jest tem bardziej wskazana, iż niedawno temu jeden z delegatów na Zjazd Polaków z zagranicy, p. Król w artykule ogłoszonym w „Głosie Polskim”, którego wydawcą jest Zarząd Towarzystw i Organizacji Polskich „Dom Polski”, uznał owo wydawnictwo „za czyn zbrodniczy”, gdyż jakoby przez obiecywanie niestworzonych rzeczy „złotego ruina” w Argentynie skłoni ono naszych włościan do masowego wyprzedania ziemi i wyjazdu do Argentyny, gdzie czeka ich nędza.

Bardzo chętnie czynię zadość Pańskiemu życzeniu, szczególnie: że wydawnictwem tem, za którego treść zresztą nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności i które, jak wiadomo, jest rezultatem umowy zawartej między Komitetem Wystawy w Buenos Aires i p. Taworskim, siłą rzeczy, jako Prezes Honorowy tegoż Komitetu, interesowałem się i skoro raz ta impreza została zdecydowana uważałem za wskazane doprowadzenia jej do skutku; po dokładnem przestudjowaniu tego dziełka stwierdzam w sposób

W związku artykułem p. M. Króla, ogłoszonym w Nr. 36 „Głosu polskiego” dn. 15 września 1929 r. pod tytułem: „Po pierwszym zjeździe polaków z zagranicy” w którym w sposób wysoce tendencyjny, niewłaściwy i niesprawiedliwy poruszona jest rola poselstwa w zorganizowaniu udziału kolonji polskiej w argentyńskiej wystawie krajowej w poznaniu — posełstwo, zastrzegając sobie zabranie głosu w tej sprawie w formie bardziej wyczerpującej po powrocie do Buenos Aires nie obecnego tu posła Rzeczypospolitej i reszty delegatów, wyjaśnia co następuje:

1. Ks. Władysław Zakrzewski nie był bynajmniej wysłany przez p. Posła Rzeczypospolitej; wyjechał on z własnej inicjatywy i na własny koszt, chcąc odwiedzić Kraj rodzinny, którego nie widział przez lat 30, nie wiedząc zupełnie o tem, że będzie delegatem na Zjazd, którym został narówni z innymi delegatami nie z nominacji Poselstwa, lecz z nominacji

najzupełniej kategoryczny, że nie znalazłem w nim absolutnie nic co by choć w najmniejszym stopniu usprawiedliwiało stanowisko zajęte p. Króla w jego artykule, skądinąd wysoce niełojalnym i nieprzyzwoitym w stosunku do Poselstwa i mojej osoby — przeciwnie, o ile pod względem formy przewodnik pozostawia coś nie coś do życzenia, o ile są w nim braki, które poniżej jeszcze wykażę, to pod względem treści jest on naogół zadawalający i Kolonja Polska w Argentynie nie ma powodu się go wstydząć.

Prawdą w artykule: „kilka słów o osadnictwie rolnem w Argentynie” p. Taworski stanowisko zbyt optymistycznie charakteryzuje zainteresowanie tutejszych sfer dla osadnictwa, jednakże w tym artykule przestrzega emigrantów przed niesumiennymi agentami i podaje zgodnie z rzeczywistością ceny ziemi; natomiast w artykule p. Warembata „Rola banku w życiu emigracji polskiej w Argentynie” mówi się wyraźnie; „Niema dotychczas żadnego planu kolonizacyjnego, któryby umożliwił szerokim masom emigracji osiedlenie się na swoim kawałku ziemi taki stan rzeczy potrwa dopóty, dopóki rząd Argentyński w umiejętny sposób nie weźmie się sam do dzieła, do wielkiego dzieła — kolonizacji masowej”.

Co się tyczy artykułów, dotyczących kolei Central Argentino w prowincji Santiago del Estero, to wiadomo, że Komitet zobowiązał się (w zamian za subwencję na wydawnictwo) do zamieszczenia artykułów omawiających działalność tych kolei i prowincji Santiago

Zarządu Związku, jako mąż zaufania Misiones; podczas gdy inni delegaci na zjazd otrzymali przejazd bezpłatnie od rządu na skutek kilkakrotnych usilnych depeesz Poselstwa i rozmowy telefonicznej p. Posła Rzeczypospolitej z Podsekretarzem Stanu, p. Alfredem Wysockim w Warszawie.

2. P. Włodzimierz Taworski, o którym mowa w artykule, nie był bynajmniej delegowany do urzędzenia stoiska; w dra'ku osoby, desygnowanej oficjalnie przez Komitet — p. Posła Rzeczypospolitej skorzystał z usług jadącego wówczas do Kraju członka komitetu i ex-sekretarza Związku Towarzystw i Organizacji Polskich p. Marynowskiego, który podjął się zupełnie bezinteresownie urządzić stoisko gdyby nie to stoisko argentyńskie wogóle by nie istniało. Troskę swą o urządzenie stoiska p. Posła Rzeczypospolitej posunął tak dalece, że niezależnie od udzielonych poprzednich subwencji z własnej kieszeni i z pieniędzy rządowych na rzecz Ko-

del Estero w dziedzinie kolonizacyjnej — artykuły te utrzymane zresztą w tonie spokojnym i rzeczowym nie mają bynajmniej ani cech specjalnie reklamowych, ani też nie są obliczone na wprowadzenie nikogo w błąd, będąc pisane przez inżynierów specjalistów.

Wręcz przeciwnie temu co twierdzi p. Delegat — czytamy w artykule p. Taworskiego „Ogólne wskazówki dla emigrujących do Argentyny”: „Gdy te pieniądze (200 dolarów na wyjazd) nareszcie uciula — niechaj raz jeszcze poważnie się namyśli przed kupnem karty okrętowej, czy jednak z tym zasobem gotówki nie miałby możliwości poprawy swego losu w Ojczyźnie”.

Suma ta (200 dolarów) w dzisiejszych warunkach jest zbyt poważną, by można lekkomyślnie ryzykować ją, swój czas, pracę i zdrowie na szukanie szczęścia za morzem”.

Na str. 66 autor pisze:

„Pamiętaj o tem zawsze, jak ciężko przyszło ci zgromadzić pieniądze na koszt podróży i wiedz o tem że w kraju, do którego jedziesz dolary nie leżą na ziemi, ani nie rosną na drzewach, lecz ciężką pracą i w krwawym pocie trzeba je z trudem zdobywać”.

Tylko więc bardzo bujna fantazja albo wprost zła wola mogła dopatrzyć się w tem dziełku „zbrodniczej agitacji za jazdą do Argentyny”.

Książka niewątpliwie posiada braki, nie są one jednak tak duże ażeby nie mogła ona być pożytecz-

Dokńczynie na stronie 2-iej

mitetu Wystawy i ilości od 500 — 800 pesów (dokładna suma będzie opublikowana po powrocie p. Posła Rzeczypospolitej z Chile) dał p. Marynowskiemu pismo de Komisarza Rządu na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, p. Ministra Dr. K. Bertonięgo, upowazniającego do podjęcia kwoty do 1.000 złotych (o ileby okazała się potrzeba) z osobistych poborów p. Posła, celem przeznaczenia ich na urządzenie stoiska argentyńskiego.

3. P. Wl. Taworski nigdy nie był urzędnikiem Poselstwa; po powrocie Posła Rzeczypospolitej z polski został zaangażowany przez komitet, na jego pierwszym ogólnem zebraniu, w październiku ub. r. na wniosek jednego z członków Komitetu przyjęty został jednogłośnie, przy czem Poselstwo wobec braku środków w Komitecie zgodziło się opłacać go z własnych funduszy.

Buenos Aires dnia 25 września 1929 r.

J. Stempowski

Rząd popiera

Umiejących obce mowy

Dyrektor poczty w Buenos Aires dr. Amalio wydał dekret, że w przyszłości, przy przyjmowaniu nowych urzędników pocztowych, pierwszeństwo będą mieli ci, którzy po kilka mów obcych rozumieją, aby w stolicy, większych miastach i w miejscowościach gdzie żywił obcy przeważa, mogła poczta swą funkcję łatwiej załatwiać.

Ci urzędnicy, aby łatwo było można ich poznać, będą nosili na rękawach opaski kolorowe owych krajów, których mową władają.

Tym dekretem zostali spoliczkowani ci wszyscy, którzy powiadali że mowa polska nieda im chleba.

Niejednokrotnie napominając rodaków by zachowali mowę polską, wskazywaliśmy na pożytek jaki z tego wypływa, jeśli kto umie, lub bynajmniej rozumie różne mowy.

Tylko ludzie o ograniczonym umyśle, lub zagorzali szowiniści będą twierdzić, że tu w Argentynie i w całej Ameryce mowy obce znikną.

Kto umie, lub bynajmniej rozumie kilka języków obcych, może cały świat przejść wzdłuż i w poprzek, ma otwarty przystęp do handlu, przemysłu, do wszelkich poczyniń i przedsięwzięć; mowa obca jest jakby kapitał w banku, który, gdy zajdzie potrzeba, użyć może.

Jaką wartość ma znajomość obcej mowy, niech służy taki mały przykład: Przybył do nas Wielb.Ks. Norwind nieznając języka kastelańskiego, umiając zato po polsku, rusku, niemiecku i po łacinie. Obję-

chał Argentynę, był w Brazylii, Paragwaju i wszędzie w potrzebie się porozumiał: z księżmi po łacinie, z prostymi ludźmi dopytywał się o Polaków, Rusinów lub Niemców i wszędzie znalazł ludzi, z którymi się rozmówił.

Ile to pieniędzy wydają zamożniejsi, by swe dzieci nauczyć obcej mowy, płacąc po 5, 10, a prywatnym nauczycielem nawet po 15 ps. miesięcznie, by się uczyły po francusku, angielsku itp.

Chociażby ktoś nie podróżował po świecie, z samymi sąsiadami przyda się znajomość obcej mowy, bo w samem Misiones najmniej 20 różnych narodowości mieszka.

Oby rodzice i ci wszyscy, którzy mowy polskiej się wypierają, swoim dzieciom jej nie wpajają, bo — jak powiadają — chleba im nieda, zrozumieli jakiej zbrodni na swych dzieciach się dopuszczają, zaniedbując nauczania ich mowy rodzinnej — ojczystej.

Jezyk Polski

Mówią swoi, że posiadamy język, którego bogactwo dźwięków, muzyka i plastyka, stawianajest na równi z najpiękniejszymi językami świata. Pod względem dźwiękowym jest język nasz najbogatszym i najpiękniejszym na świecie. Stąd pochodzi znane zjawisko, że Polacy z taką łatwością przyswajają sobie wszelkie języki obce. Oprócz tych bogactw dźwięków ma język polski prawdziwą giętkość składni i tonu, która wszystkie i najbardziej złożone wyrazy duszy oddać pozwala.

Uczony francuski Martin Henryk mówił że, „Polaków już sam język skłania do nabożności, bo nadaje się najwięcej ze wszystkich, jakie zna do ujawnienia najszlachetniejszych uniesień ducha.

Cortembert sekretarz Paryskiego Towarzystwa Językoznawczego po wysłuchaniu ludowych pieśni francuskich przełożonych na język polski, tak oświadczył: „Pieśni ludu francuskiego nabrały w przekładzie energii i siły, której im wyrazistość polskiego języka użyczyła.

Wiadomości z Polski

Marzałek Piłsudski wyjedzie do Italji.

Warszawa, 5 — Dzienniki ze stolicy donoszą, że marszałek Piłsudski wyjedzie w przyszłym tygodniu do Italji, aby poddać się kuracji klimatycznej, w towarzystwie swego lekarza prywatnego.

W sferach urzędowych potwierdza się tą wiadomość, lecz miejscowość w której zamieszka, trzymana jest w tajemnicy.

Miasteczko Słupia Nowa zniszczył pożar

Warszawa, 3 — Prawie całe miasteczko Słupia Nowa, w pobliżu Kielc, włączając dwie bożnice żydowskie, padły pastwą płomieni i tysiące osób zostało bez dachu nad głową.

W czasie pożaru, wielkie ilości naboji i granatów ręcznych nagromadzonych w domach zamieszkałych przez komunistów wybuchały. Zdaje się, że to miasteczko było centralą składów naboji i broni komunistów południowej Polski.

Władze po stoczeniu zaciętej walki uwięziły licznych komunistów.

Londyn, 3 — Wiadomości z Warszawy o pożarze Słupia Nowego powiadają że część naboji była złożona w bożnicy żydowskiej, i w czasie pożaru komuniści wraz z kobietami, zaatakowali straż ogniovą i policję nożami, by nie dopuścić ich do sprawdzenia i odkrycia skąd wybuchy pochodzą. Około 100 osób zostało poparzonych. Zmarło pięć, a kilka jest beznadziejnie chorych.

Konsulat poszukuje

Kuczego Mirosława Pleskawicz Pow Tarnopol

Michała Radwina Tarnegokońca pow Lida

Trofina Oleksiuka Zadow

Michała Kodrys ze wsi Lzarów

Walentego Barbacka Dębianej

Israela Lewkowicza Dziatoszyc

Wawrzyńca Goldelorencea Tyczy

Edwarda Ankudowicza z Wilna

Towarzystwo

„MEDDA“

Akcyjne

50 lat egzystencji

Reconquista 416

Największa i najdłużej istniejąca firma bankowa ze swym

Oddziałem polskim

Bilety okrętowe do i z Polski po cenach bardzo znizonych. Przesyłka pieniędzy do Polski w efektywnych dolarach i złotych, aż do domu adresata. Wszelkich informacji udzielamy chętnie i bezpłatnie

Towarzystwo
Reconquista 416

„MEDDA“

Akcyjne

Buenos Aires

PRZEGLĄD

Religijny Paraolalny i Społeczny

Nowocześni czciciele bałwana

Niedawno donosiły gazety iż we Francji 34 tysięcy 600 osób zostało opodatkowanych za trudnienie się wróżbiarstwem. Protestantki Berlin (a protestantyzm to pono wyższa kultura) posiada przeszło 2000 różnych „znachorów, jasnowidzów, wróżbitów“, którzy to bądź z kart, bądź z klucza zwykłego, ba z gwiazd nawet, jak ongiś w średniowieczu, przepowiadają ciekawym“ i dobrze za to płacącym „przyszłe losy“.

Anglicy, naród wysoce kulturalny mają dziwny lęk przed liczbą — 13. Opowiadają, iż zabobonny Anglik nie zasiądzie do stołu, jeżeli znajduje się 13 gości. W Londynie niema domu, który nosiłby nr. 13.

Znaną jest pogoń, choćby za odrobiną sznura, na którym powieszono wisielca — bo i ten ma przynosić seczęcia.

Znani są także ludzie i to odpowiedzialni politycy, którzy szczęśliwy wynik swoich poczynań uzależniają od liczby 13. (Naprzykład taki Bismark bał się liczby 13. W piątek nie poszedł na polowanie ani nie przedsięwziął żadnej sprawy — w obawie przed nieszczęściem). Niedawno donoszono, iż lot polski kapitana Kowalczyka przez Atlantyk uniemożliwiony został z powodu jakiejś „czarnej magji“.

Te wszystkie wyżej przytoczone zjawiska są wzięte z życia ludzi w ostatnim wieku i to z krajów o wysokiej kulturze i z życia ludzi wykształconych i kulturalnych, a cóż dopiero powiedzieć o krajach niskiej kultury i o ludziach nieświadomionych?

W wielkich środowiskach miejskich znani są „jasnowidze“ lub „wróżbiarki“, których mieszkania oblegane są przez panie, czy nawet

mężczyzn z wyższych sfer społecznych. Wiadomo dalej, że z okazji większych targów, jarmarków, a nawet odpustów zjeżdżają rozmaici oszuści, przepowiadający przyszłość albo też inni, którzy wożą ze sobą papugi, wyciągające z kosza „los człowieka“ za 20 centy.

Lud prosty wierzy w moc przeróżnych ziół, kości, i tp. rzeczy noszonych: jedne przynoszą szczęście, drugie odpędzają nieszczęście. — Inteligenci kupują po kilka gramów aerolitów od przeróżnych astrologów, które taki sam skutek sprawiać mają.

Ta wiara w tajemnicze siły pewnych ludzi czy liczb, pochodzi stąd, że pewna część ludzi nie wierzy, czy nie chce uwierzyć w jednego Stwórcę wszechświata i nadaje boską siłą różnym wymyślonym przez siebie rzeczom czy faktom.

Henryk Sienkiewicz

28

Quo Vadis

Powieść z czasów Nerona.

(Ciąg dalszy)

Wprawdzie jesienią, gdy dni stawały się krótsze, zamykano je dość wcześnie, ale też i otwierano je dla wyjeżdżających których liczba bywała znaczna. Za mury można się też byo wydostać i innymi sposobami, o których naprzykład niewolnicy, którzy chcieli zbiedz z miasta wiedzieli dobrze. Winicyusz wysłał wprawdzie swych ludzi i na wszystkie drogi, wołając na prowincję, do wigilów w pomniejszych miastach, z ogłoszeniami o zbitej parze niewolników, z dokładnym opisem Urzusa i Ligii i z oznajmieniem nagrody za ich schwytanie. Byo jednak rzeczą wątpliwą, czy ten pościg może ich dosięgnąć, a gdyby nawet dosięgnął, czy władze miejscowe będą się czuły w prawie zatrzymać ich na prywatne żądanie Winicyusza, nie poświęcone przez pretora. Owóż na podobne poświęcenie nie było czasu. Ze swej strony Winicyusz przez cały wczorajszy dzień szuka Ligii w przebraniu niewolnika po wszystkich zaukakh miasta, nie zdoła jednak odnaleźć najmniejszego śladu, ni wskazówki. Widzia wprawdzie ludzi Aulusowych, ale ci zdawali się także czegoś szukać, i to utwierdził go

tylko w mniemaniu, że nie Aulusowie ją odbili, i że nie wiedzą także, co się z nią stało.

Gdy więc Tejrezyasz oświadczył mu, że jest człowiek, który podejmuje się jej odszukać, pośpieszył co tchu do domu Petroniusza i zaledwie się z nim powitałszy, począł o owego człowieka wypytywać.

— Zaraz go zobaczymy — rzekł Petroniusz. — Jest to znajomy Eunice, która w tej chwili nadejdzie ułożyć fałdy mojej togi i która da nam o nim bliższą wiadomość.

— Ta, którą wczoraj chciałeś mi darować? — Ta, którą wczoraj odrzuciłeś, za co ci zresztą jestem wdzięczny, jest to bowiem najlepsza westiplica w całym mieście.

Jakoż westiplica nadeszła, prawie zanim skończył mówić, i wzięwszy togię, złożoną na krześle, wykładanem kością słoniową, rozwinęła ją by zarzucić na ramiona Petroniusza. Twarz miała jasną, cichą, a w oczach jej świeciła radość.

Petroniusz spojrział na nią i wydała mu się bardzo piękna. Po chwili, gdy okrzykując go w togię, począła ją układać, schylając się chwilami dla wydłużenia fałd, spostrzegł, że jej ramiona mają precudny kolor bladej róży, a piersi i barki przezrocze odblaki perłowca lub alabastru. — Eunice — rzekł — czy jest ten człowiek, o którym wspominałaś wczoraj Tejrezyaszowi?

— Jest, panie.

— Jak się zowie?

— Chilo Chilonides, panie!

— Kto on jest?

— Lekarz, mędrzec i wróżbita, który umie czytać w losach ludzkich i przepowiadać przyszłość.

— Czy przepowiedział przyszłość i tobie? Eunice oblała się rumieńcem który zarzowił nawet jej uszy i szyję.

— Tak, panie.

— Cóż ci wywróżył?

— Że spotka mnie boleść i szczęście.

— Boleść spotkała cię wczoraj z ręki Tejrezyasza, a więc powinno przyjść i szczęście.

— Już przyszło panie.

— Jakie?

A ona szepnęła cicho:

— Zostałam.

Petroniusz położył dłoń na jej złotej głowie.

— Dobrześ ułożyła dziś fałdy i rad jestem z ciebie, Eunice.

Jej zaś pod tem dotknięciem oczy w jednej chwili zasły mgłą szczęścia i piersi począły się szybko poruszać.

Lecz Petroniusz z Winicyuszom przeszli do atrium, gdzie czekał na nich Chilon Chilonides, który ujrawszy ich, oddał głęboki pokłon. Petroniuszowi na myśl o przypuszczeniu, które uczynił wczoraj, że może to być kochanek Eunice, uśmiech wybiegł na usta. Człowiek, który stał przed nim, nie mógł być niczym kochan-

— Jeżeli pies wyje, zwróciwszy pysk ku ziemi, ktoś z domowników umrze lub bydło padnie, a jeżeli do góry, będzie pożar. Tak więc biedne psisko nawet zawyc sobie nie może bez ludzkiego nieszczęścia.

— Gdy chory na wznak leżąc, może pluć dalej niż na brodę — to dobrze jest; inaczej źle.

— Jeżeli się powącha zioła lecznicze, to tracą swą siłę.

— Komu się ręce trzęsą, to musiał kiedyś kraść kury.

— Jeżeli chłopiec przekroczy drugiego siedzącego, to ten przekroczone nie będzie rósł.

— Jeżeli sowa na dachu siądzie to w owym domu ktoś umrze.

— Jeżeli panują gwałtowne wiatry, to się ktoś powiesił.

— Jeżeli nos swędzi, to wkrótce ktoś umrze; jeżeli ręce, dostanie pieniądze; jeżeli nogi, będzie tańcować.

Albo środki lecznicze?

Lanie wosku lub ołowiu do wody, na odlew, to środek niezawodny na przestkach.

Palenie słomy ze strzechy nad wodą i obcinanie spalonych części

nożem do wody, obmycie się i wypicie tej wody natychmiast pomaga przeciw urokom. Tak samo wżucanie węglików, licząc od 9 do 1. Noszenie czerwonej chustki lub czegokolwiek, chroni od uroków.

Zjawi się jaki kurandero nie-roba i ogłasza że magnetyzm ma w rękach i ściąga czy wyciąga choroby, zewsząd chorzy i zdrowi jadą i każdy mówi: „czułem jak dreszcze ciała przechodziły, gdzie się ręką dotknął“ i dziwy opowiadają, jak zaraz na niebolącym boleć przestało.

Dziwimy się często, czytając historię pogaństwa, jak ludzie mogli oddawać cześć boską rozmaitym zwierzętom, czy potworom przez siebie samych zbudowanym. Dziwimy się, czytając, że na ofiarę bałwanom składano swój majątek a nawet ofiarowywano życie swoich dzieci. Tymczasem dziś w wieku postępu i kultury oddają ludzie cześć bałwanom, lecz tylko forma ofiar i czci im składanych jest nieco zmieniona. Niezapominajmy, że już w starzytności ludzie uczeni doszli do przekonania, że jest Bóg, że jest Stwórca wszechświata i lu-

dzi, któremu się jedynie cześć należy i Jemu tylko zaufać się powinno. A dziś, kiedy nauka tak daleko postąpiła i kiedy najętsze umysły świata są wyznawcami nauki Chrystusowej, znajdują się ludzie którzy wbrew temu, co im mówi i nauka i zjawiska w świecie i własne sumienie, wynajdują sobie rozmaitych bałwanów, byle tylko zagłuszyć wewnętrzny głos sumienia, który łąnie i domaga się prawdziwej wiary. Ta wiara w rozmaite głupstwa i zabobony, to jest ucieczka tylko przed wiarą w Boga przed wiarą w religię katolicką, która nakłada na człowieka obowiązki i czyni go odpowiedzialnym za swe czyny.

Jak nieszczęśliwy jest człowiek uzależniający swoje postępowanie od fokiejs przypadkowej liczby 13 lub 7, albo od przepowiedni głupiej cyganki; innej czarownicy lub od przypadkowego składu kart. A jednak tacy są, bo głuszą swoje sumienie przed wiarą w Stwórcę w obawie przed odpowiedzialnością za swe czyny przed Najwyższym Sędzią.

kiem. W tej dziwnej figurze było coś i plągowego i śmiesznego. Nie był stary: w jego niechlujnej brodzie i kręconej czuprynie ledwie gdzieniegdzie przeświecał włos siwy. Brzuch miał zapadły, plecy zgarbione, tak, że na pierwszy rzut oka wydawał się być garbatym, nad owym garbem zaś wznosiła się głowa wielka, o twarzy małpiej i zarazem lisiej i przenikliwym wejzeniu. Żółtawa jego cera popstrzona była pryszczami, a pokryty nimi całkowicie nos mógł wskazywać zbytnie zamilowanie butelki. Zaniedbany ubiór, składający się z ciemnej tuniki, utkanej z koziej wełny, i takiegoż dziurawego płaszcza, dowodził prawdziwej lub udanej nędzy. Petroniuszowi, na jego widok, przyszedł na myśl homerowy Terzytes, więc też odpowiedziawszy skinieniem ręki na jego ukton, rzekł:

— Witaj, boski Terzytesie! Jak się miewają twoje guzy, których ci nabił pod Troją Ulisses i co on sam porabia na polach Elizejskich?

— Szlachetny panie — odpowiedział Chilon Chilonides — najmędrzy z umarłych. Ulisses, zasyła przezemnie najmędrszemu z żyjących, Petroniuszowi, pozdrowienie i prośbę, by okrył nowym płaszczem moje guzy.

— Na Hekate Triformis! — zawołał Petroniusz — odpowiedź warta płaszcza...

Lecz dalszą rozmowę przerwał niecierpliwym Winicyusz, który spytał wręcz:

— Czy wiesz dokładnie, czego się podejmujesz?

— Gdy dwie „familie“, w dwóch wspaniałych domach nie mówią o niczem innym a za nimi powtarza wiadomość potłowa Rzymu, nietrudno wiedzieć — odparł Chilon. — Wczorajszej nocy odbito dziewczę, wychowaną w domu Aula Plaucjusza, imieniem Ligia, albo właściwie Kallina, którą twoi niewolnicy o panie, przeprowadzali z pałacu Cezara do twej „insuli“, ja zaś podejmuję się odnaleźć ją w mieście, lub jeśli, co jest mało prawdopodobnem, opuściła miasto, wskazać ci, szlachetny trybunie, dokąd uciekła i gdzie się ukryła.

— Dobrze — rzekł Winicyusz, któremu podobała się ścisłość odpowiedzi — jakie masz do tego środki?

Chilo uśmiechnął się chytrze:

— Środki ty posiadasz, panie: ja mam tylko rozum.

Petroniusz uśmiechnął się także, albowiem był zupełnie zadowolony ze swego gościa.

— Ten człowiek może odnaleźć dziewczynę — pomyślał.

Tymczasem Winicyusz zmarszczył swe zrosnięte brwi i rzekł:

— Nędzarzu, jeśli mnie zwodzisz dla zysku, każe cię zabić pod kijami.

— Filozofem jestem, panie, a filozof nie może być chciwym na zysk, zwłaszcza na taki, jaki wspaniałomyślnie obiecujesz.

— Ach, jesteś filozofem? — spytał Petroniusz. — Eunice mówiła mi, że jesteś lekarzem i wróżbitą. Skąd znasz Eunice?

— Przychodziła do mnie po radę, gdyż sława moja obita się o jej uszy.

— Jakiejże chciała rady?

— Na miłość, panie. Chciała się wyleczyć z bezwzajemnej miłości.

— I wyleczyłeś ją?

— Uczyniłem więcej, panie, dałem jej bowiem amulet, który zapewnia wzajemność. W Pafos, na Cyprze, jest świątynia, o panie, w której chowają przepaskę Wenery. Dałem jej dwie nitki z tej przepaski, zamknięte w skorupie migdała.

— I kazałeś sobie dobrze zapłacić?

— Za wzajemność nigdy nie można dość zapłacić, ja zaś, nie mając dwóch palców u prawej ręki, zbieram na niewolnika-skrybę, któryby spisywał moje myśli i zachował moją naukę dla świata.

— Do jakiejże szkoly należysz, boski mędrze?

— Jestem cynikiem, panie, bo mam dziurawy płaszcz; jestem stoikiem, bo biedę znoszę cierpliwie, a jestem perypatetykiem, bo nie posiadając lektyki, chodzę piechotą od winiarza do winiarza i po drodze nauczam tych, którzy obiecują za dzban zapłacić.

— Przy dzbanku zaś stajesz się retorem?

— Heroklit powiedział „wszystko płynie“, a czy możesz zaprzeczyć, panie, że wino jest płynem.

ciąg dalszy nastąpi

Ze świata katolickiego Portugalja i św. Antoni

w 1931 r. obchodzony będzie bardzo uroczyste w Padwie jubileusz 700-lecia św. Antoniego Padewskiego. Z tego powodu poseł portugalski przy Watykanie, dr. Augusto de Castro, w swojej rozmowie z korespondentem „Diario de Lizbona,” wyraża przekonanie, że Portugalja, jako ojczyzna Wielkiego Świętego, w pierwszej linii wzięmie najczynniejszy udział w uroczystościach jubileuszowych. „Jakolwiek prawdą jest — mówił poseł de Castro — że święci należą więcej do tego narodu, wśród którego umarli, aniżeli z którego wyszli, lecz jest niezaprzeczoną fakt, że św. Antoni Padewski jeden z największych mówców i teologów wieku 13-go, jest wielkim synem i sławą Portugalji. Żaden Portugalczyk na całym świecie nie zdobył sobie takiego rozgłosu i sławy, jak ten dziwny i genialny Święty, którego Kościół za jego heroiczne cnoty wyniósł na ołtarze, a legenda ludów ubrała w szaty jakiejś nadziemskiej postaci. Jest to narodowym obowiązkiem naszym reklamować tego wielkiego Świętego dla naszej ojczyzny.”

Co dobra wola zdziałać może

Między polakami odznaczonymi orderem papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice”, znajduje się również P. Jan Gawroński, który od r. 1884 bez przerwy pracował na kolei na różnych stanowiskach: od kancelisty do inspektora ruchu i inspektora szkolnego dykcji kolejowej Warszawskiej. W r. 1924 emerytowany, jest obecnie prezesem Związku emerytów. Jeszcze jako pomocnik zawiadowcy ze składek i darów w naturze, zbieranych z nadzwyczajną pomysłowością, wytrwale i poświęceniem, wystawił na stacji Granica (obecnie Maczki) piękny kościół gotycki i plebanję murowaną. W Radomsku, gdzie był zawiadowcą stacji, zapoczątkował Towarzystwo b. uczniów szkoły F. Fabianiego i nabył plac obszerny pod szkołę, a do Macierzy Szkolnej zapisał prawie całe miasto. W Kuluszkach również z zebranych wznosił obszerny i ozdobny budynek szkolny oraz urządził odpowiedni rynek targowy dla ułatwienia nabywania produktów. W Utracie (obecnie Piastowie), gdzie ostatnio mieszkał, pociągnął grono gorliwych i czynnych ludzi, zdobył plac i postawił kościół, zaś do budowy plebanji zebrał wiele koniecznego materiału. Wszystkie te poczynania p. Gawrońskiego wpływały zawsze z czynnej troski o duchowe i materialne dobro społeczeństwa.

Wiadomości z Osad Polskich

Józefowo (kol. Roca, Corpus)

Nadzwyczaj gorliwie starają się nasi parafianie z Józefowa o domek i służbę bożą.

Wprawdzie liczy nasza gmina obecnie 44 rodziny, ale jak to zwykle bywa jedna trzecia część jest gorliwa, druga część nie zimna ni gorąca, a trzecia część niedbała, obojętna, lecz każda stara się czem może dopomagać: pierwsza rozpoczyna buduje i utrzymuje, druga dopomaga a trzecia krytykuje i narzeka.

Ta pierwsza część nie tylko że postarała się o domek boży, ale stara się też i o utrzymanie.

W ostatnim czasie nasza kapliczka została upiększona dwoma bocznymi ołtarzykami które sprawili: niewiasty różańcowe ołtarzyk M. B. Różańcowej, a rodzina Tuzienkiewiczów Ródołfa ołtarzyk M. B. Częstochowskiej, zaś Piotr Tarnowski tabernakulum.

W niedługim czasie i wielki ołtarz będzie dokończony.

Na 1000 let. rocznicę św. Wacława miało się odbyć poświęcenie ołtarzyków, lecz ulewne deszcze w różny sposób przeszkodziły.

Starania o szkołę wakacyjną

Troszczą się nasi parafianie nie tylko o dom boży, ale też o wykształcenie swoich dzieci i jedni prosili Ks. Prob., podczas ostatniej wizyty, aby się postarał o jakiegoś nauczyciela, celem urządzania szkółki wakacyjnej.

Jest to trudność niemała.

Nie brak tu ludzi posiadających nawet kwalifikacje nauczycielskie, lecz kto zechce, mając własną gospodarke lub warsztat, porzucić, by przez trzy miesiące zająć się szkolnictwem? Na swoje miejsce musiał

by nająć robotnika, który jak wiadomo nie dopilnuje ani gospodarki ani warsztatu tak jak sam gospodarz, choć najmniej trzy pesy dziennie trzeba mu zapłacić, a obywatela 3 \$ dziennie nauczycielowi kto wie czy zapłaciliby.

Przeszłego roku Florentyna Kozłowska żona Piotra, temu zawodowi z niemałym poświęceniem była się oddała, ale cóż kiedy nasza polska niecnota, która jak w Brazylii tak i tu nieraz święci trumfy.

Już to tak jakby z reguły bywa, że jedni chcą tego — drudzy tamtego, — a trzeci jeszcze innego, — a prywatnie zawsze górą! Jedni nauczyciela lub nauczycielkę chwają i protegują, drudzy ganią i zbijają, zbyt wielkie pretensje bez pensji stawiają i stąd zaniedbanie; nawet rozbięcie urządzanej szkoły.

Osoby, które nieraz gotów byłyby poświęcić się, nawet z wielką ofiarą, widząc takie nierozsądne krytykowanie tracą ochotę, lub porzucają już podjętą pracę i wycofują się nieraz całkowicie z pracy społecznej.

Sprawa szkolna, w naszej kolonii korpuskiej dałaby się znakomicie załatwić, gdyby stara kolonia t. j. Kaźmierzowo zdobyła się na prowadzenie szkoły przez 9 miesięcy — wraz ze szkołą rządową — a potem ten sam nauczyciel przez 3 miesiące uczyłby u nas w Józefowie.

Ale cóż! na starej kolonii choć liczbowo większej i materialnie bogatszej, walczą z trudnościami by pensję nauczycielowi za 3 ms. zapłacić, na którą nieraz gdy podatek parafjalny nie starczy, z kołedy, a nawet z kasy kościelnej pieniądze się bierze; jakim sposobem zdobędą się na prowadzenie szkoły przez 9 ms., aby potem nam na-



NAVIGAZIONE GENERALE ITALIANA

POSPIESZNYMI OKRETAMI

GIULIO CESARE

i
DUILIO

vv 18 dnach vv Polsce

ITALIA-AMERICA, DIAGONAL NORTE 650.87A
A.Y.L. BONSIGNORE, SAN LUIS 1000 - ROSARIO

czas wakacji nauczyciela wyzycyli?

Tylekroć obiecywano pomoc rządu polskiego, lecz była to „obiecanka cacanka, a głupiemu radość.”

Bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby p. Antoni Czajkowski, który w Kaźmierzowie już od kilku lat szkołę wakacyjną prowadzi, mógł ją tam przez całe 9 ms. prowadzić, a do nas na czas wakacji by przyszedł.

Przez te kilka lat zdołał on tam nie tylko działwę szkolną zadawaniając kształcić, ale przez urządzenie teatrów, śpiewy, czytelnię i tp. zyskał sobie młodzież dorosłą. Zbudził w niej szlachetniejsze strony oświatowych i kulturalnych ideałów, chociaż nie brak młodziaków, którzy woleliby innego rodzaju organizację, gdzieby nabyli wprawy gimnastycznej do „tango” i „pericon” z jaką „chinitą”.

Prawda, nie posiada nauczyciel z Kaźmierzowa dyplomów lub świadectw ze seminarji nauczycielskich, tylko świadectwo udziału w kursach nauczycielskich w Guarany, lecz koloniści nasi nato nie zważają, bo nie brak panów z pretensjami dyplomowanymi, lecz do stosunków tutejszych zastosować się nie umieją, tak że ich działalność jest jałową.

W naszych stosunkach niemożemy obserwować świetnie wypracowanych programów, lecz trzeba ludzi, którzyby wiedzieli zastosować się do naszych krępowanych stosunków i by ratowali co ratować można, gdzie bądź i jak bądź, czy to starszych przez czytelnie i konferencje, czy młodzież dorosłą przez teatry, śpiewy, zabawy, lub działwę zachęcić, aby naszą mowę i obyczaje ojczyste pokochała.

Dziwić się można, że nasi koloniści mają w sobie jeszcze tyle hartu i ofiarności, na zachowanie swoistych religijnych i narodowych skarbów, kiedy wokoło czyha niebezpieczeństwo wynarodowienia.

Kolonista

Różancowo

Azara

Śp. Jan Wdowiak.

Dnia 3. mb. zmarł gospodarz Jan Wdowiak Andrzeja, licząc 85 lat życia. Niech spoczywa w pokoju

Posadas

W poniedziałek 30 września br. przeszedł nad Posadas, Candelarią i okolicą gwałtowny huragan, wyrządzając wielkie szkody.

W miasteczku Candelaria zawałił około 40 domów, jest dużo rannych i kilku zabitych; w Cerro-Cora dużo domów zostało bez dachów; tak

samo w Garupa i Lanus; także w Posadas szkody materialne wyrządził znaczne.

Magdalenowo (Placada San Javier)

28 września 1929

Donosimy pan. Panu Red. że budowa nowej kapliczki rozpoczęta Budulec wszystkim już zwieziony. Dnia 9 września zrobiliśmy ugodę z Kaźmierzem Zurakowskim, któren robotą przy budowie ma kierować.

Nasz majster wziął się do roboty i podwaliny już związane; z powodu wiosny i deszczów robota idzi powoli, bo parafjanie niemają czasu do roboty regularnie przychodzić.

Franciszek Rogowski

Buenos Aires

Wielb. Ks. Paweł Norwind odjeżdża do Polski dnia 16 października.

Składamy Mu w imieniu czytelników Orędownika serdeczne podziękowanie za pracę misyjną w Misiones i szczęśliwej podróży.

Wielb. Ks. Swatek

We czwartek 10 mb. przyjechał do Posadas Wielb. Ks. Swatek, by pracować w duszpasterstwie wśród polaków. Witamy go bardzo serdecznie.

Kamion „Case”

na 1.500 kg. używany w dobrym stanie.

Wictrola nowa z 38 płytami

Sprzedam z powodu wyjazdu.

Józef Bendowski

Azara

Misiones

Madoery, Bresca y Cia

CASA MATRIZ
CERRO-CORA
MISIONES

Molino de yerba
ALEM 2061

U.T. 21439

ROSARIO

Dirección telegrafica „SUENCO”

Spółka komandytowa Plantatorów Jerba-mate,

kupna tytoniu na Certificado Azul A. 108 —

Kupuje Jerbę „Canchada”

Sprzedają worki próżne po cenach najniższych.

Konstrukcja budowli

Teodor Idzi

Budowniczy

Avenida Mitre y San Lorenzo (Palomar) Posadas

Wykonuje wszelkiego rodzaju budowle, Rysunki, Plany i detaliczne obliczenia dla jakiegokolwiek rodzaju budowli.

Podejmuje się budować wliczając robociznę i wszelki materiał budowlany, robociznę tylko takowej, lub podejmuje się tylko doglądozorować itd. itd. itd.

Oznajmiamy!

Kto chce w r. 1930 otrzymywać regularnie

Przewodnik Katolicki

prosimy przed Nowym Rokiem zapłacić prenumeratę 4 pesy na r. 1930, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę, bo my musimy naprzód zapłacić.

Kto chce książki Ks. Knēippa.

Moje leczenie wodą

Niechaj pisemnie o tem nas powiadami, lepiej jeszcze 3 pesy przyśle byśmy je zamówili.

Redakcja Orędownika

Ryzownia

„El Polones”

Kupuje i czysci ryż w jakiegokolwiek ilości miele kukurudze i inne zboża.

Michał Zubrzycki

APOSTOLES Misiones F. C. N. EA.

Dobra Okazja

Podaję do wiadomości swym licznym klientom, że sprowadzam teraz towary (płótna, ubrania, kapelusze), wprost z Buenos Aires co mi umożliwia sprzedawać taniej o 100/o jak w Posadas.

Proszę przyjść i przekonać się. Olegario V. Andrade (między Wojciechowem i Wincentowem)

Jakób Terlecki